Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 9 Stycznia 1912 roku | № 4

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Święty Bernard.

Przypowieść o walce duchownej.

(*Dok.*)

Gdy tedy tak idą drogą, Bojaźń nagli, Nadzieja pociąga, Męstwo umacnia, Wstrzemięźliwość kieruje, Roztropność przewiduje i naucza, Sprawiedliwość prowadzi i doprowadza. Zbliża się syn królewski do obozu Mądrości. Która usłyszawszy o przybyciu nowego gościa, uprzedza tego który jej pragnie, wybiega na jego spotkanie i ukazuje mu się na drodze radośnie. A rów głębokiej Pokory otaczał obóz, nad którym zbudowane strzelały w niebo potężne i prześliczne mury Posłuszeństwa, a odmalowane na nich obrazy dobrych przykładów przedziwnie je ozdabiały. Zbudowane zaś były wraz z wieżami; tysiąc tarcz zwieszały się z nich, wszystka broń mocarzy. Brama wyznania dla wszystkich otwarta; odźwierny na wstępie godnych wprowadza, niegodnych odrzuca. Nad bramą herold woła: J e ś l i k t o m i ł u j e M ą d r o ś ć, n i e c h p r z y j d z i e d o n i e j: a g d y j ą z n a j d z i e, b ł o g o s ł a w i o n y b ę d z i e, g d y j e j s i ę t r z y m a ć b ę d z i e.

Tu syn królewski pod przewodnictwem wybiegłej na spotkanie jego Mądrości wprowadzony, owszem na rękach wniesiony, otoczony staraniem domu królewskiego, umieszczony został na zamku wpośrodku miasta, gdzie Mądrość zbudowała sobie dom, wyciosała siedm kolumn, podbiła sobie narody, karki pysznych i wyniosłych własną mocą zdeptała. Tam umieszczony został w łożu Mądrości, które otacza sześćdziesięciu mężnych z najmężniejszych Izraela, a każdego miecz przy boku jego. Tam jest Dawid z tympanem i chórem, ze strunami i organem; tam są inni dworu niebieskiego pieśniarze, weselący się i wyskakujący bardziej nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, aniżeli nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty.

Ale oto nadchodzący z północy wicher burz i ogień pożerający, wzruszył cały dom, zatrwożył obóz Mądrości. Wyszedł bowiem Faraon z wozami i jeźdźcami, prześladując uciekającego Izraela. Spiknęły się też przeciw niemu, zawarły przymierze namioty Idumejczyków i Ismaeli-

sów, Moab i Agareńczycy, Gebal i Ammon i Amalek—cudzoziemcy, wraz z mieszkańcami Tyru. Albowiem Assur, wielki on niszczyciel dyabeł, przyszedł z nimi.

Cóż więcej mówić?

Oblężone zostało miasto. Już podnoszą się machiny pokus: nagli ze wszystkich stron nieprzyjaciel, ów smok w zasadzce,lew najawie: zmusza towarzyszy,podkłada ogień, wyłamuje mury, wzbudza walki, stawia zasadzki, grożąc zniszczeniem całemu miastu. A wewnątrz bojaźń i ucisk, — od gwałtownego i niespodzianego natarcia wrogów wszyscy są strwożeni i wzruszeni jak pijany, a wszystka mądrość ich pożarta jest, i wołali do Pana, gdy byli w ucisku. Biegną do zamku Mądrości, zwiastują nieszczęścia, proszą o radę. Powróciwszy bowiem do siebie Roztropność, poradziła się Mądrości, co czynić należy. Ta radzi się śpieszyć i błagać o pomoc Najwyższego Króla. A któż nam pójdzie? zapytuje Roztropność. A Mądrość odpowiada: Modlitwa. Aby zaś nie traciła czasu w drodze, niech siada na rumaka Wiary. Długo szukano Modlitwy i w takiem zamieszaniu ledwie ją znaleziono. Dosiadła rumaka Wiary, udaje się drogą nieba, i nie ustaje, dopóki nie wnijdzie w bramy Pańskie w wyznawaniu, do przybytków Jego w hymnach. I jako domowa służebnica, z ufnością przystąpiwszy do tronu łaski Jego, przekłada sprawę swego nieszczęścia.

Usłyszawszy Król o niebezpieczeństwie swego Syna, zwracając się do towarzyszki swego Królestwa — do Miłości, rzecze: O, kogóż poślę i któż nam pójdzie? A ona odpowie: — Owom ja, poślij mię. Tedy Król: Przemagając przemożesz i wybawisz go. Wynijdź, i uczyń tak.

Natychmiast wyszła od oblicza Pana Królowa niebieska—Miłość, a towarzyszyło jej całe wojsko niebieskie. Przyszedłszy tedy i zstąpiwszy do obozu mocą swą, radością swej obecności wnet wszystko uweseliła, wzburzonych uciszyła, zaniepokojonych uspokoiła. Wrócone zostało [illegible] bojaźliwym ufność, wie uciekła, Męstwo, które prawie zupełnie upadło. Napełnia się znowu odwagą całe wojsko Mądrości.

A nieprzyjaciele oblegający miasto, wołają: Cóż to za radość w obozie? Nie było takiej radości wczoraj i dziś trzeci dzień. Biada nam, przyszedł Bóg do obozu! biada nam! Uciekajmy przed Izraelem, albowiem Pan walczy za nich. I gdy tak uciekają nieprzyjaciele, potok łaski Bożej rozwesela miasto Boże, uświęcił przybytek swój Najwyższy, Bóg w pośrodku niego, nie zachwieje się, wspomoże je Bóg rano na świtaniu.

Potrwożyły się narody i nachyliły się królestwa, wydały głos swój, poruszyła się ziemia. Pan zastępów z nami, Bóg Jakóbów obrońcą naszym.

Wziąwszy tedy dziecię Boże, dziecię swoje Królowa - Miłość, wprowadziła je do nieba i przedstawiła Bogu Ojcu. Na którego spotkanie wyszedł Ojciec łagodny i słodki i zawołał: „Rychło przynieście pierwszą szatę i obleczcie go; i dajcie pierścień na rękę jego, i obuwie na nogi jego. I przywiedźcie cielca utuczonego i zabijcie. Trzeba bowiem używać i weselić się, albowiem ten mój syn umarł był, a ożył; zginął był, a znalazł się.“ [1])

Z życia maryawickiego.

Sobienie.

Jest w powiecie garwolińskim parafia rz.-katolicka Sobienie. W parafii tej, o siedm mil odległej od najbliższego kościoła maryawickiego, t. j. od Cegłowa, istnieje kilka rodzin maryawickich. Mają kapliczkę domową, do której co miesiąc — a czasem i rzadziej — przyjeżdża kapłan z posługą religijną. Pomimo takiego oddalenia z braku zewnętrznych pociech religijnych, bracia nasi w Sobieniach trzymają się Maryawityzmu wiernie. Pocie-

chą dla nich jest nasze pismo maryawickie, które sobie sprowadzają i czytają. Cieszymy się, Bracia, z Wami z tej łaski, jaką Wam Bóg daje i życzymy Wam wytrwania w miłości Bożej.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Żałoba narodowa.** Czytamy w „Warsz. Dziewniku“: „W m. Warszawie oraz innych miastach i miejscowościach kraju Przywiślańskiego rozpowszechniane są odezwy „komitetu żałoby narodowej“, wzywające społeczeństwo polskie do zrzeczenia się wieczorów tanecznych i tp. zabaw, tudzież do zaznaczenia ogólną żałobą mającego nastąpić wyodrębnienia guberni chełmskiej i dokonanego skupu kolei warszawsko-wiedeńskiej. Ponieważ, na zasadzie punktu 7 Najwyżej zatwierdzonej ustawy b. Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, generał-gubernatorowi warszawskiemu nadano prawo do nadania kar za noszenie, bez—prawnie usprawiedliwionej—przyczyny, odzieży żałobnej, więc generał-adjutant Skałon polecił gubernatorom w kraju i oberpolicmajstrowi warszawskiemu o każdym wypadku aresztowania i wykrycia osób, rozpowszechniających tego rodzaju odezwy i podżegających do urządzania żałoby narodowej, niezwłocznie zawiadamiać go w celu nałożenia na winowajców kar ustanowionych,—przyczem rzeczonym karom podlegać będą nietylko podżegacze i organizatorzy żałoby narodowej, ale i osoby, idące za ich wskazówkami oraz noszące żałobę narodową.“

— **Gratyfikacya dla naczelników.** Ministeryum komunikacyi przeznaczyło dla naczelników oraz ich pomocników na kolejach Nadwiślańskich do podziału 7,550 rubli. Poszczególne zapomogi świąteczne wyniosą od 400 do 800 rub. na osobę. Jedynie tylko naczelnicy wydziałów: dochodów i handlowego do podziału powyższego należeć nie będą.

— **Nowe przepisy.** Ministeryum komunikacyi opracowało nowe przepisy dla ruchu samochodowego na szosach. Projekt przepisów rozesłany był w swoim czasie wszystkim okręgom komunikacyi do wydania opinii, a zatem i do okręgu warszawskiego. Według projektu, za pogwałcenie tych przepisów ustanowione zostaną kary do 300 rb. z pozbawieniem prawa kierowania samochodem od roku do 5 lat. Za pozostawienie bez pomocy przechodnia, który ucierpiał wskutek nieuwagi automobilisty, grozi areszt trzymiesięczny.

— **Z kolei Wiedeńskiej.** W celu uchylenia jakichkolwiek wątpliwości, co do przyznawania wsparć przy wychodzeniu ze służby, zarząd kolei Warsz.-Wiedeńskiej, wydał do ogółu pracowników etatowych, odezwę treści następującej: „Wsparcia za wysługę lat, przy opuszczaniu służby, na mocy istniejącego regulaminu, wypłacane są z funduszu specyalnego, przewidywanego corocznie w budżecie wydatków na eksploatacyę, czyli że wydatek na wsparcia rzeczone — niema żadnego związku z funduszami istniejących na kolei kas emerytalnych“.

— **Zobowiązanie.** Donoszą, że na wszystkich liniach kolei wiedeńskiej, z polecenia ministeryum komunikacyi, zażądano od służby ruchu podpisu zobowiązania, że w ciągu lat dwóch żaden z pracowników nie uwolni się ze służby.

— **Dzierżawa stawów rybnych.** Senat wyjaśnił, że stawy zarybione uważane są za nieruchomość, wskutek czego nie wolno ich wydzierżawiać Żydom, którym nie jest dozwolona dzierżawa nieruchomości w danej okolicy.

— **Zbliżenie litewsko-łotyskie.** Studenci, Litwini, uniwersytetu petersburskiego, pod przewodnictwem prof. Edwarda Woltera, zawiązali Kółko, w którem, w celu wzajemnego zbliżenie się Litwinów i Łotyszów, na wieczorach dyskusya toczy się kolejno w językach łotewskim i litewskim. Kółkiem tem zainteresowali się też i studenci Ukraińcy, którzy chętnie bywają na tych wieczorach.

— **Tramwaje podmiejskie.** W sprawie nowozałożonego towarzystwa tramwajów zamiejskich, przez panów: Wyszniegradzkiego i Spokornego, którego ustawa złożona została ministeryum skarbu—otrzymujemy informacyę, iż aczkolwiek w podaniu wskazane zostały pożądane do budowy kierunki Warszawa-Otwock i Warszawa-Grodzisk, równoległe do istniejących linii kolejowych, jednak nadanie

kierunku przyszłym liniom zależy wyłącznie od władz ministeryalnych. Należy dodać, że na wybudowanie kolejki podjazdowej między Wawrem i Karczewiem przez Otwock posiada koncesyę towarzystwo kolejek podjazdowych, nie wyłącza to jednak możności zbudowania jednocześnie tramwaju.

Projekt budowy tramwaju elektrycznego do Grodziska powzięło towarzystwo kolei Wiedeńskiej i była wszelka szansa urzeczywistnienia tego projektu, lecz skup kolei temu przeszkodził.

— **Ze statystyki pożarów.** Według danych, ogłoszonych przez zarząd Ubezpieczeń wzajemnych rządowych, w ciągu ubiegłego listopada w obrębie całego kraju zdarzało się 306 pożarów, które wyrządziły strat na sumę 195,150 rb. W porównaniu z listopadem roku poprzedniego pożarów było więcej o 62 i strat — o 70 tysięcy rb. W ciągu okresu 11-miesięcznego r. z. zaregestrowano 4.641 pożarów, a suma strat wynosiła 4 mil. 581 tys. 528 rb., gdy w r. 1910 w tymże okresie było tylko 4,117 pożarów, a straty pogorzelowe wynosiły 3 mil. 407 tys. 240 rb.

— **Nowe drogi.** Szereg szos fortecznych oraz strategicznych, wybudowanych w okolicach Warszawy przez zarząd inżynieryi wojskowej ma być przekazany warszawskiemu zarządowi gubernialnemu dla użytku publicznego. W związku z tem utworzono specyalną komisyę z przedstawicieli zarządu gubernialnego, dóbr państwa, kontroli państwowej, zarządu komunikacyi, władz wojskowych i miasta. Komisya ta udała się w dwóch samochodach na oględziny i zbadanie tych szos oraz orzeczenie, które z nich nadają się do użytku publicznego i czy mogą być przyjęte przez zarząd gubernialny.

— **Służba szpitalna.** Utworzona przy magistracie warszawskim specyalna komisya do rozważenia sprawy polepszenia warunków materyalnych służby w szpitalach i zakładach dobroczynnych, zakończyła już prace i przedstawiła swe wnioski władzom miejskim.

— **Nowy szpital.** Warszawski zarząd gubernialny postanowił oddać budowę nowego szpitala w Mińsku Mazowieckim z licytacyi od sumy 73,353 rb.

— **Biblioteka Iwana Groźnego.** W podziemiach Kremla odkryto bibliotekę Iwana Groźnego, składająca się z 200 ksiąg, pomiędzy któremi jest pierwszy druk Guttenberga (biblia 42-głoskowa).

ZAGRANICZNA.

* **Burze w Szwajcaryi.** Deszcze i śniegi nawiedziły całą Szwajcaryę. W dzień bywa tak ciemno, że trzeba zapalać lampy elektryczne na ulicach, w tramwajach, wagonach i w domach; w górach szaleją śnieżyce, spadają lawiny. Wśród burzy zawalił się kościół w Zülpich. Katastrofa zdarzyła się w drugi dzień świąt podczas nabożeństwa i wywołała okropną panikę. Dwie kobiety poniosły śmierć. Kilka osób ciężko rannych.

Z St. Gallen donoszą, że w górach Jura wyrządziły gwałtowne burze w ostatnich dniach ogromne szkody. W kantonie berneńskim tysiące drzew wyrwał wicher z korzeniami. Miejscami w okolicach, wyżej położonych, spadły śniegi. W Davos pokład śniegu wynosi 1 metr 30 centymetrów.

* **Wypadki w Persyi.** Aresztowania w Teheranie trwają w dalszym ciągu. Pułk Siemirieczyński maszeruje do Persyi. W Tebryzie cztery domy, z których d. 21 i 22 z. m. strzelano do wojska rosyjskiego, zostały wysadzone w powietrze. Z wyroku sądu polowego powieszone zostały jeszcze trzy osoby. Ład zaczyna panować w mieście. Wkroczenie do Choi nowego oddziału rosyjskiego sprawiło tam jaknajlepsze wrażenie. Właściciele ziemscy, zrujnowani z powodu trwających od pięciu lat nadużyć Kurdów i grabieży, dotknięci klęską głodu włościanie, którzy ponieśli ogromne straty, oraz kupcy witają wojsko rosyjskie w nadziei, że położy ono kres anarchii.

* **Walka z Kościołem w Portugalii.** Rząd republikański usunął z dyecezyi 8 biskupów oraz pozbawił urzędów 40 proboszczów za agitacyę na korzyść monarchizmu. Akt ten wywołał w całym kraju olbrzymie wrażenie.

* **Nominacye do sejmu galicyjskiego.** „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz Franciszek Józef przyjął ustąpienie arcybiskupa grecko-katolickiego obrządku, Andrzeja hr. Szeptyckiego, ze stanowiska zastępcy marszałka krajowego w kierownictwie Sejmu galicyjskiego i zamianował zastępcą marszałka krajowego w Sejmie galicyjskim grecko-katolickiego biskupa w Przemyślu Konstantego Czechowicza.

* **Koleje w Persyi.** Porozumienie finansistów angielskich, francuskich i rosyjskich w sprawie budowy kolei w Persyi, któreby połączyły kolej rosyjską z indyjską, prawdopodobnie niebawem przyjdzie do skutku.

Wywołuje to ogromne poruszenie w niemieckich kołach politycznych, gdyż ów projekt zmniejsza ogromnie znaczenie kolei bagdadzkiej.

Dzienniki berlińskie uderzyły na alarm, twierdząc, że sprawa budowy kolei perskich dla Niemiec jest ważniejszą aniżeli Marokko.

* **Rozruchy w Lizbonie.** Na tle zatargu nowego rządu portugalskiego z biskupami katolickimi doszło do poważnych rozruchów w stolicy z powody rozkazu, aby arcybiskup opuścił kraj na przeciąg 4 lat. Tłum ludności katolickiej zgromadził się przed pałacem arcybiskupim, a w odpowiedzi na to nadciągnęli republikanie w sile 4,000 ludzi z krzykiem: „Śmierć monarchistom!“, „Śmierć klerowi!“ Wywiązała się zacięta walka i republikanie, przerwawszy kordon policyi, wdarli się do pałacu, wobec czego duchowieństwo ukryło się w oddalonych pokojach. Dopiero wysłanie silnego oddziału policyi i wojska położyło kres gorszącym zajściom.

Rewolucya w Chinach.

Zamęt w Chinach szerzy się. Napływające sprzeczne wiadomości nie pozwalają na ocenę dokładną sytuacyi. I jeden i drugi obóz jest zdezorganizowany. Przedstawiciel rewolucyonistów, Wutingfang, usiłuje dowieść reprezentantom mocarstw, że wina zerwania rokowań pokojowych obarcza Juanszikaja. Juanszikaj, przedłożywszy ambasadorom korespondencyę z rewolucyonistami, dowodzi, iż rokowania spełzły na niczem wskutek uporu rewolucyonistów, którzy chcieli oddać przyszłość Chin w ręce garstki delegatów, zebranych w Nankinie, którzy sami nadali sobie mandaty. Zachowanie się Wutingfanga tłómaczą w ten sposób, że rzeczpospolita nie ma oparcia nawet w prowincyach południowych w szerszych masach. Raporty ambasadorów utrzymują,

Z ŻYCIA GÓRNIKÓW.

Wybiła czwarta godzina rano. Na dworze panował mróz. Powietrze było mroźne, przekliwe, aż dreszcz przejmował każdego, kto zmuszony był o tej porze iść lub jechać. Z powierzchni szybu kopalni rozlegał się głos syreny zwiastujący zmianę; to huczał, to jęczał żałośnie jakby skargę zanosił na to, co się dzieje w głębi serca matki ziemi. Głos ten leciał z lekkim wiatrem zimowym, rozbijał się o domy kopalniane, pałace możnych i konał gdzieś w dalekim borze. Wysoko na firmamencie niebieskim jarzyły się gwiazdy, w dole, w hutach, fabrykach kopalniach, świeciły się zawieszone na słupach lampy elektryczne, po ziemi ślizgały się niezliczone światełka latarek górniczych jaskrawo świecących.

Był to powrót górników po pracy do domu z nocnej zmiany, szychtą z niemiecka zwanej. Szli czarni, zakopceni, wyczerpani od pracy i nędznego posiłku, niosąc w rękach blaszanki przeznaczone dla szczupłego pokarmu. Wśród tego mrowia sunęła się zwolna pewna gromadka robotników, prowadząc kilku kolegów osłabionych po zatruciu gazami w kopalni. Towarzysze ich, nie wiedząc o wypadku, podchodzili bliżej do skupionej gromadki i pytali:

— A co to się stało?

— Mało co ich gazy w kopalni nie udusiły, — brzmiała odpowiedź.

— A kogóż tam? — pytali inni, podnosząc lampki do twarzy spotkanych i poznawszy swoich towarzyszy, odpowiadali z podziwieniem i litością:

— Toć to Wroński z synem, a trzeci Młotek!

Gdy weszli w bramę domu, gdzie mieszkali zaczadzeni górnicy, towarzysze rozdzielili się i każdego odprowadzili do mieszkania.

że zawiść i intrygi między przywódcami, wymuszanie nowych urzędników, jeszcze chciwszych, niż dawni mandaryni, i bezczelność rozbójników i piratów, udających przywódców powstania, wywołały zmianę w nastroju sfer zamożniejszych w wielu częściach Chin południowych.

Juanszikaj zaproponował przedłużenie rozejmu jeszcze na dziesięć dni. Korespondenci pism donoszą, że postarzał się bardzo i stracił zapał. Sprawa zwołania zgromadzenia narodowego nie posunęła się wcale naprzód. Linią graniczną między prowincyami rewolucyjnemi i wiernemi rządowi pozostaje, jak dawniej, Jangtse-Kiang. Aczkolwiek wypłacenie wojskom rządowym zaległego żołdu wzmocniło pozycyę Juanszikaja, ale położenie dynastyi uchodzi wciąż jeszcze za rozpaczliwe i nawet pisma pekińskie, uchodzące dotychczas za sprzyjające dworowi, wzywają go do dobrowolnego ustąpienia, jeżeli chce uniknąć losu Ludwika XVI lub Karola I Stuarta.

Możliwość wmieszania się mocarstw obcych staje się coraz groźniejsza. Garnizony obce obsadzają rozmaite miejscowości, gdzie znajdują się kolonie lub przedsiębiorstwa cudzoziemskie. Linię kolejową Pekin-Tientsin, łączącą stolicę z morzem, mają zająć wojska zagraniczne na skutek buntu wojsk chińskich w Langczou, który czasowo przerwał komunikacyę Pekinu z zagranicą.

„Times" zamieścił półurzędowe zaprzeczenie rządu rosyjskiego pogłoskom o zamiarach Rosyi rozszerzenia wpływów w Mongolii, budowy kolei do Kałganu i zaokrąglenia granicy. Rosya nie pragnie nabytków terytoryalnych w Azyi, chce tylko rozwinąć swój handel. Ani odwiedziny władz rosyjskich przez książąt mongolskich, ani przyjazd buryata Dordżjewa, posła Dalaj Lamy, do Petersburga nie są dowodem akcyi rosyjskiej przeciwko Chinom.

W gabinecie rewolucyjnym zasiadają ludzie z wyższem wykształceniem. Minister spraw zagranicznych jest wychowańcem uniwersytetu amerykańskiego, minister wojny i spraw wewnętrznych — japońskiego, ministrowie sprawiedliwości i oświaty—studyowali w Niemczech. Minister skarbu był już ministrem cesar-

---

Młotek po wypadku był bardzo wyczerpany i zdenerwowany, wybuchał w izbie gniewem to na żonę, że mieszkania nie ogrzała, że jest rozespana i nie potrafi mu nawet dobrze kompresów przyłożyć do głowy, to złorzeczył kopalni i wszelkim jej przyjemnościom, jakich na sobie dopiero doznał.

W izbie Wrońskiego było inaczej; od godziny świeciło już się w mieszkaniu. Żona Wrońskiego, wychowana na wsi, starym zwyczajem wstawała rano i krzątała się w domu. Dzisiaj zapaliła już ogień w kuchni i w piecu drugiego pokoiku, zagotowała wodę na herbatę i czekała na swoich górników. Pracowita ta, cicha i poczciwa niewiasta, niepokoiła się, że jej męża i syna niema jeszaze, kiedy zwykle bywali już o tej godzinie. Wtem za drzwiami, na kurytarzu, posłyszała szmer, tupanie i wycieranie nóg. Weszło kilku górników z Wrońskimi. Widząc wszyscy kobietę przelęknioną na widok chorych mężczyzn, cichym głosem, aby nie obudzić kilkorga dzieci, wyjaśnili w krótkości, co dziś ich spotkało, uspokoili ją i pożegnawszy się z Wrońskimi. życząc im zdrowia, opuścili szczupłe mieszkanko. Obudzona starsza córka, kilkanastoletnia Józia, wstała prędko i obie niewiasty, rozczulone chorobą drogich osób, służyły im, jak najlepsze pielęgniarki. Zdjęły z ich nóg mokre obuwie, podawały herbatę, zaparzone jakieś ziółka, na jakich się wyjątkowo dobrze znały, zapytywały o szczegóły wypadku i tak ukołysawszy ich swoją troskliwą opieką, przyśpieszyły senny wypoczynek.

Podczas rozmowy jednak obudziły się dzieci, jedno po drugiem podnosiło główkę, przecierało swe oczęta i ubierało się. Wreszcie wszyscy weszli do kuchni, aby w pokoiku małym, gdzie spali chorzy, nie przerywać im snu drogiego. Dwaj chłopcy, Ignaś i Staś, po zmówieniu pacierza spożywali skromne śniadanko, składające się z herbaty i chleba pytlowego i dążyli z książkami i tabliczkami, Ignaś do szkoły, a Staś do ochronki maryawickiej.

skim, minister rolnictwa i handlu miał propozycyę Juanszikaja wejścia do gabinetu cesarskiego, lecz ją odrzucił.

Wicekról prowincyi Szeczuań, który chlubił się niedawno zdobyciem Czengtu, zajętego przez rewolucyonistów, został przez nich uwięziony i ścięty.

O OGRODNICTWIE.

(Dok.)

W czasie sadzenia należy korzenie rozłożyć w dołku na wszystkie strony, do czego dopomaga usypany w śródku kopiec. Zbyt grube i sztywne korzenie oddalamy od siebie ile można, rozpierając je wsadzonym pomiędzy nie kamieniem, byle bez obłupania ich z kory.

Obsypuje się korzenie ziemią podrzucaną na łopacie, żeby się jej bryłki rozkruszyły. Ziemia zaś ta powinna być sypka i pulchna, żeby miejsce między korzeniami dokładnie zapełniała.

Jeżeli korzeni jest dużo i na kilku leżą płaszczyznach, to obsypujemy naprzód najniższe, inne w ręce podtrzymując — a następnie coraz wyższe[1].

Przytem potrząsanie drzewkiem i poruszanie niem na wszystkie strony w czasie sadzenia dopomaga do zasypania ziemią miejsc próżnych między korzeniami. Podciągać drzewka nie należy, lecz trzymać przy palu od strony południowej — i tak wysoko, jak potrzeba, żeby się potem nie zapadło pod poziom, — a więc na 8—15 centymetrów nad poziomem.

Przytem trzeba mocno ziemię naokoło ugniatać, lecz nie nogami, gdyż łatwo możemy połamać — ale szpadlem i ostrożnie, żeby nie pokaleczyć korzeni.

Gdy dół już jest zupełnie zasypany przy sadzeniu jesiennem trzeba zrobić przy drzewku dla ochrony od mrozu kopczyk, który na wiosnę przerabiamy na talerz. Przy sadzeniu wiosennem osypać trzeba naokoło drzewka podwyższenie,

[1] Do zasypywania drzewek przy wsadzaniu warto tylu używać robotników ile jest gatunków ziemi. Niech wszyscy razem pracują — a ziemia się pomiesza dobrze.

Józia sprzątała w kuchni, kołysała na zmianę z matką dwie małe dziewczynki razem śpiące w jednej kołysce i rozpoczynała ręczną szydełkową robotę, później biegła na targ, do sklepu po artykuły spożywcze na skromny obiad, matka zaś karmiła dzieci, jedno jeszcze przy piersiach będące, lub kołysała je płaczące i przerywające smaczny sen górników.

Po południu wracali zwykle dwaj chłopcy, a Józia odchodziła do pracowni pewnej pani na naukę kroju i szycia. Dzisiaj wyjątkowo pozostała w domu do pomocy strapionej matce i dla bawienia gościa stryja, który przyjechał ze wsi, w odwiedziny domu Wrońskich.

Przy hałaśliwych chłopcach sen już był niemożliwy dla górników, więc ojciec i syn wstali i usiedli do stołu. Paweł Wroński przywitał serdecznie swego brata Andrzeja, wieśniaka-gospodarza, poczęli się całować, ściskać i wzajemnie pytać o rodzinne pociechy i kłopoty.

— Kopę lat, jakżem cię nie widział Andrzeju!

— A ciebie Pawle i Janka z tamtego świata chyba oglądam?

— Jedną nogą było się już nieraz na tamtym świecie?

— To powiedz że no, co tam słychać?

— Od nas z kopalni bliższa droga do piekła, więc czuć tylko wyziewy, gazy trujące, dym od prochu używanego do rozsadzania skał węglowych, parę siarczaną lub arszenikową, jakie się w kopalniach trafiają. Karmią się płuca nasze kurzem z węgla, — a co tam u ludzi klątw, złorzeczeń na ciężkie warunki pracy, na wyzysk, ile bezbożności! Co mnie i Janka dzisiaj spotkało, to kropla wody w beczce. Bywały cięższe ze mną wypadki przez 28 lat, jak tu pracuję w kopalni.

— Ciekawym jakie, opowiadaj Pawle, żebym je powtórzył mojej żonie, która was kazała pozdrowić, moim dzieciom i znajomym.

(C. d. n.)

a na niem talerzyk, żeby się w niem woda gromadziła. W taki każdy talerz 2 kubły wody wlać należy, żeby zaszlamować korzenie. Tylko bardzo mokrej ziemi lub też przed mrozem podlewać nie trzeba.

Do palika przywiązują się szczepy na stałe dopiero po kilku tygodniach, gdy się ziemia dobrze uleży—tymczasowo zaś przywiązuje się luźno słomą lub łykiem, żeby się pionowo trzymało.

Drzewa w jesieni sadzone należy od mrozu zabezpieczać okryciem kopca nawozem oraz obwiązaniem słomą niezbyt grubo—słomę obwiązuje się gęsto witkami i usuwa dopiero w Maju.

Podlewanie w lecie jest potrzebne dla drzewek posadzonych na wiosnę, ale tylko jednorazowe obfite zaraz po posadzeniu. Później nie trzeba podlewać aż drzewo liście wypuści, bo podlewanie raczej szkodzi, niż pomaga. Wtedy tylko, kiedy ziemia głęboko — przynajmniej na 25 cm. była sucha, podlewanie byłoby potrzebnem. Zresztą w danym razie zwierzchnią ziemię trzeba usunąć, podlać i napowrót ziemię nagarnąć, to się nie utworzy na niej twarda skorupa.

Częste skrapianie pni i gałęzi drzew świeżo posadzonych jest lepszym środkiem pobudzenia ich do wydania nowych korzeni, niż podlewanie gruntu. Zamiast podlewać,[1]) lepiej ziemię wokoło drzew świeżo posadzonych wysłać liśćmi lub nawozem.

W pierwszą zaraz wiosnę po posadzeniu trzeba drzewka do palików przywiązać. Z tanich wiązadeł najlepsze słomiane — bo elastyczne i nie obciążają drzewa, lecz trzeba je często zmieniać, albo też zakładać najmniej 3 opaski—jednę poniżej środka, a dwie w różnych odstępach ku górze. Pomiędzy pal i drzewo podkłada się garstkę słomy lub starego sukna. Witki wierzbowe namoczone na dzień przed użyciem najlepiej trzymają, ale wrzynają się głęboko w korę i muszą być zmieniane co rok.

Jeśli się przesadza starsze drzewo lub sprostowywa skrzywione, wbija się od strony przeciwnej pochyleniu dwa kołki w ziemię i do nich naciąga się drzewo drutem lub przymocowywa się drut do kamienia, który zakopuje się w ziemię. Po roku lub dwóch drzewo skrzywione w ten sposób się wyprostowywa.

1) Wyjąwszy upałów.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kazimierz Szefer w Sielcu. Pieniądze na prenumeratę półroczną otrzymaliśmy—Dziękujemy.

P. Jan Bako w Dźwińsku. Prenumeratę na rok bieżący otrzymaliśmy. Przepraszamy za opóźnienie miesięcznika. Wszystkie brakujące numery będą Sz. Panu wysłane.

P. Józef Będer w Sobieniach. Będziemy przysyłali na imię Sz. Brata obydwa egzemplarze pisma i prosimy upomnieć się w urzędzie gminnym. Gdyby pismo nieregularnie dochodziło, prosimy nas zaraz zawiadomić. Pozdrowienia szlemy Wam, Bracia. Napiszcie co u Was słychać.

KALENDARZYK.

Styczeń.

9	Wtorek	Marcyanny P. M.
10	Środa	Agatona P.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

... Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.